

Lehr-Spławiński, Tadeusz

Zagadnienie pochodzenia Słowian w świetle nauki polskiej i rosyjskiej

Światowit 20, 25-58

1948 - 1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ LEHR-SPLAWIŃSKI

ZAGADNIENIE POCHODZENIA SŁOWIAN W ŚWIETLE NAUKI POLSKIEJ I ROSYJSKIEJ

(PROBLÈME DE L'ORIGINE DES SLAVES À LA LUMIÈRE DE LA SCIENCE
POLONAISE ET RUSSE)

I

Problem pochodzenia i praojczyzny Słowian stanowi od kilkadziesiąt lat jeden z najważniejszych przedmiotów badań sławistycznych. W badaniach tych prym dźwiera z natury rzeczy uczeni słowiańscy. Początkowo centrum ich leżało w Pradze, gdzie jeszcze w pierwszej połowie XIX w. podwaliny pod nie kładli „odrodziciele” czescy, Józef Dobrowski i Paweł Józef Szafarzyk, a w nowszych czasach posunęli je znacznie naprzód J. Pič, J. Peisker, J. Janko i przede wszystkim Lubor Niederle, którego monumentalne dzieło „Slovanské starožitnosti” (I tom wydany w 1901 r., ostatni w 1924), stało się na długie lata głównym compendium wiadomości w tym zakresie i roli tej dotąd całkowicie nie utraciło. Nauka polska i rosyjska weszły później od czeskiej w krąg samodzielnej pracy nad tym zasadniczym zagadnieniem w dziejach kultury słowiańskiej.

Na gruncie polskim przez długi czas przeważały pozbawione realnych naukowych podstaw teorie tzw. naiwnego autochtonizmu, uznające Słowian za pierwotnych mieszkańców prawie wszystkich tych terytoriów, na jakich zastaje ich historia, a nawet dopatrujące się pierwotnego słowiańskiego zaludnienia na obszarach prawie całej Europy zachodniej aż po brzegi oceanu Atlantyckiego. Podbudowy dla tych teorii szukano z jednej strony w dowolnie dobieranych i interpretowanych wiadomościach pisarzy starożytnych, dotyczących dawnych ludów i ich rozmieszczenia, z drugiej zaś w naiwnym etymologizowaniu nazw etnicznych i geograficznych bez stosowania jakichkolwiek ścisłych metod językoznawczych. Z prac tego typu wystarczy wspomnieć liczne rozprawy znakomitego skądinąd uczonego-historyka Wojciecha Kętrzyńskiego, odznaczające się zupełnie niekrytycznym stosunkiem do materiału językowego, szczególnie toponomastycznego, albo niemniej liczne pisma Edwarda Bogusławskiego, którego ostatnia, rekapitulująca całokształt jego poglądów praca pt. *Dowody autochtonizmu Słowian na przestrzeni zajmowanej przez nich w wiekach średnich* (wydana przez Towa-

rzystwo Naukowe Warszawskie w 1912 r.) zamyka ostatecznie ten okres, chociaż już kilka lat wcześniej wkroczyły badania polskie w tym zakresie na istotnie naukowe tory.

Pierwszym zwiastunem tego przełomu było ukazanie się w Sprawozdaniach Akademii Umiejętności za r. 1906 (X, nr 3) krótkiej notatki Jana Rozwadowskiego pt. *Krytyczne uwagi o praojczyźnie Słowian*, która była zapowiedzią obszernego studium na ten temat, nad jakim autor od kilku lat już pracował. Wkrótce potem pojawiła się również w Sprawozdaniach Akademii Umiejętności za r. 1908 (XII, nr 3, str. 6—25) niewielka rozprawka Józefa Rostafińskiego pt. *O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przedhistorycznych czasach* (to samo po francusku w Biuletynie Akademii, 1908, nr 6—7, str. 89—115) z mapą. W pracy tej autor — z zawodu botanik — na podstawie badań nad znanymi Słowianom gatunkami roślin starał się określić ich pierwotne siedziby przez ustalenie zasięgu geograficznego tych roślin. Główną rolę odegrała przy tym linia zasięgu buka, którego nazwa została zapożyczona przez Prasłowian z jakiegoś narzecza germańskiego a więc pierwotnie nie była im znana. Ponieważ zachodnia granica zasięgu tego drzewa dochodzi — według ówczesnego stanu badań — mniej więcej po linię przebiegającą od Królewca ku południowemu wschodowi do Odessy, przeto wnioskował stąd autor, że praojczyzna słowiańska znajdowała się pierwotnie na wschód od tej linii, a więc gdzieś na terenie środkowej Rosji, w każdym razie na wschód od dorzecza Bugu, skąd Słowianie z czasem dopiero przesuując się ku zachodowi i wkraczając na teren zasięgu buka, zaludniony pierwotnie przez plemiona germańskie, przejęli od nich nazwę tego, dawniej im nieznanego, drzewa. Wniosek ten spotkał się od razu z krytyką ze strony prof. A. Brücknera (*Zeitschr. f. vergl. Sprachforschung* XLVI 193 i nn.), ale w kraju znalazł powszechne prawie uznanie, tym bardziej że zasadniczo zgadzał się z wynikami, do jakich doszedł na innej drodze, bo w oparciu o materiał toponomastyczny, prof. J. Rozwadowski. Prowadził on mianowicie niemal od początku swojej działalności naukowej skrupulatne badania etymologiczne nad nazwami geograficznymi, w szczególności nad nazwami wód na obszarze środkowej i wschodniej Europy na północ od Karpat, wychodząc ze słusznego założenia, że nazwy rzek i jezior jako najbardziej trwale wśród nazw geograficznych mogą rzucić wiele światła na zagadnienie zaludnienia tych obszarów w przeszłości tak odległej, że nieosiągalnej dla innych źródeł historycznych. Wyniki tych badań ogłaszał Rozwadowski ułamkami począwszy od 1900 r., nie wyczerpał jednak nigdy całości opracowanego materiału, który pozostał po jego śmierci (w 1935 r.) w rękopisie i teraz dopiero zostanie wydany

przez Pol. Akademię Umiejętności. Wnioski, do jakich doszedł autor na tej podstawie w odniesieniu do zagadnienia praocjczyzny Słowian, sformułowane zostały w tymczasowej postaci i podane przezeń do wiadomości w artykule pt. *Kilka uwag do przedhistorycznych stosunków Europy wschodniej na podstawie nazw wód*, ogłoszonym w r. 1913 w „Roczniku Sławistycznym” (t. VI, str. 39—58). W artykule tym stwierdza Rozwadowski najpierw istnienie szeregu starych nazw indoeuropejskich w Rosji centralnej i północnej, ustala dalej ślady nazw ugrofińskich w półn.-zachodniej Rosji i w Polsce aż po lewy brzeg Odry, odnajduje w końcu pewną ilość nazw pochodzenia germańskiego na Wołyniu, Podolu, Rusi Czerwonej i w Polsce. Opierając się na tych wynikach dochodzi do wniosku, że centrum, skąd rozlewały się w ciągu drugiego i pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem po Europie i południowo-zachodniej Azji coraz nowe fale migracyjne plemion indoeuropejskich, leżało gdzieś w północno-wschodniej Rosji. Stamtąd też nadciągnęli na tereny między Karpatai a Bałtykiem Słowianie, dla których „w pierwszym tysiącleciu przed Chrystusem w przykarpackich krajach nie ma po prostu miejsca”. Bliższe określenie ich pierwotnych siedzib uważał autor wówczas za przedwczesne, poprzestając tylko na stwierdzeniu, że w „każdym razie siedzieli dawniej gdzieś w Rosji, za Niemnem i Dnieprem” (RS VI 58).

Tak sformułowana przez Rozwadowskiego i Rostafińskiego teoria o wschodnio-europejskiej praocjczyźnie Słowian stała się na dłuższy czas podstawą ujmowania tego zagadnienia nie tylko w nauce polskiej ale i za granicą. Podchwyciła ją zwłaszcza i rozbudowała nauka i publicystyka niemiecka, dla której teoria ta była ze względów politycznych wygodna, odsuwała bowiem praocjczyznę Słowian daleko od terenów, które Niemcy pragnęli uważać za ódwieczne dziedzictwo germańskie. Wyraźny związek z argumentacją obu tych polskich uczonych widać jeszcze w pracy M. Vasmera *Die Urheimat der Slaven* (w wydawnictwie zbiorowym *Der Ostdeutsche Volksboden*. Herausgegeben von Dr W. Volz, Breslau 1926), a i później te same motywy ciągle się w literaturze niemieckiej powtarzają. Tymczasem na gruncie polskim poczęły niebawem narastać zastrzeżenia przeciw takiemu ujęciu problemu praocjczyzny słowiańskiej.

Wyszły one najpierw ze strony prehistoryków, którzy w poszukiwaniu nawiązania między pierwotnymi Słowianami a jednym ze znanych w prehistorii zespołów kulturowych wysunęli w tym względzie zespół tzw. kultury lużyckiej. Zespół ten mianowicie począwszy od drugiego okresu epoki brązowej (tj. około 1700—1300 przed Chrystusem) opłnował stopniowo znaczne obszary w Europie środkowej na przestrzeni od lewego brzegu średniej Odry po Bug i dorzecze średniego Dniestru na

wschodzie, od Gór Czeskich i podnóża Karpat na południu po wybrzeża Bałtyku u ujść Odry i Wisły na północy. Przymuszenie związku Praslówian z tą kulturą było zatem równoznaczne z wysunięciem nowej koncepcji pochodzenia i praojczyzny Słowian, koncepcji tzw. zachodniej. W Polsce podnieśli ją najpierw w oparciu o materiał wyłącznie prehistoryczny profesorowie Józef Kostrzewski z Poznania i Leon Kozłowski ze Lwowa. Po ukazaniu się pierwszych ich prac naświetlających ten problem (J. Kostrzewski *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych*, wyd. II, Poznań 1923 i L. Kozłowski, *Epoka żelazna w Polsce*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, II, 1922, str. 135—7), stał się on przedmiotem studiów zbiorowych w środowisku slawistycznym lwowskim, gdzie duszą ich był znakomity antropolog i etnolog prof. Jan Czekanowski. Z jego inicjatywy przyszło tam po raz pierwszy do próby skoordynowania badań nad zagadnieniem pochodzenia Słowian w dziedzinie prehistorycznej, antropologiczno-etnologicznej i językoznawczej. Owocem ich były najpierw tymczasowe sprawozdania z badań językoznawczych autora niniejszego referatu (T. Lehr-Splawiński, *Kilka uwag o praojczyźnie Słowian*, Sprawozdania Tow. Nauk. Lwow. IV, 1924, str. 62—5), antropologicznych K. Stojanowskiego (*Typy kranologiczne Polski*, Sprawozdania Tow. Nauk. Lwow. IV, 1924, str. 80—1) oraz prehistorycznych L. Kozłowskiego (*Kultura łużycka a problem pochodzenia Słowian*, Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, Lwów 1925). Najwięcej przekonujących argumentów na korzyść słowiańskiego charakteru kultury łużyckiej dostarczyły wtedy bez wątpienia dane prehistoryczne, choć brakło w nich jeszcze wielu ogniów, które by pozwalały uznać sprawę za rozstrzygniętą; nie było jeszcze wówczas dość materiału dla przedstawienia całokształtu dziejów kultury łużyckiej i dla wykazania jej związków z kulturą wczesnohistorycznych Słowian. Dane antropologiczne opracowane przez Karola Stojanowskiego pod kierunkiem prof. Czekanowskiego doprowadziły do uzgodnienia teorii o „łużyckim” pochodzeniu Słowian z północno-europejską fizjognomią antropologiczną Słowian wczesnohistorycznych — przez to, że wykazały w czasach prehistorycznych przewagę typu północno-europejskiego (nordycznego) wśród czaszek neolitycznych Śląska i Czech północnych — mimo to jednak nie dostarczyły, tak samo jak prehistoria, argumentów decydujących. Najslabszy był wynik analizy danych językoznawczych. Przy ówczesnym stanie opracowania odnośnego materiału można było stwierdzić jedynie, że dane językowe nie sprzeciwiają się w istocie w niczym koncepcji o pochodzeniu Słowian z terytoriów kultury łużyckiej, ale nie są w stanie dostarczyć żadnych rozstrzygających dowo-

dów na poparcie tej tezy. W szczególności słabe jeszcze wtedy opracowanie toponomastyki obszarów, o jakie chodzi, skłaniało mnie do zbyt — jak się później okazało — daleko idącego sceptycyzmu co do możliwości znalezienia argumentów językoznawczych, sięgających w tak odległe okresy przedhistoryczne.

Te tymczasowe wyniki, choć nie przyniosły na razie rozstrzygnięcia, stanowiły przecież poważny wyłom w panującej dotąd wszechwładnie w nauce polskiej wierze w teorię wschodniego pochodzenia Słowian. Fakt ten wywołał też od razu silną reakcję ze strony przeciwnej przede wszystkim w książce Kazimierza Moszyńskiego *Badania nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian* (Rozprawy Wyd. Filol. Pol. Akademii Umiej. t. XLII, nr 2, Kraków 1925), w której autor poddał bardzo zjadliwej krytyce zarówno prehistoryczne jak zwłaszcza językoznawcze — przeze mnie sformułowane we wspomnianym lwowskim artykule — przesłanki, służące za podstawę do zachodniej lokalizacji praojczyzny słowiańskiej (*l. c.* str. 126—30). Równocześnie zaś wystąpił z własną hipotezą, opierającą się po części na analizie skomplikowanych ruchów etnicznych w głębi Azji oraz przede wszystkim na pewnych związkach słownikowych słowiańsko-tureckich. Streszcza się ona w przypuszczeniu, że „punkty wyjścia dla słowiańskiego języka leżały najprawdopodobniej w Azji na północnych pograniczach wielkiego stepu” (*l. c.* str. 136). Hipoteza ta spotkała się od razu ze stanowczym odporem przede wszystkim w dwu recenzjach: sławisty prof. A. Brücknera (Kwartalnik Historyczny XI, r. 1926, str. 43-8) i znakomitego mongolisty prof. W. Kotwicza (Rocznik Orientalistyczny III, 1927, str. 291—326). Szczególnie druga z nich, zajmująca się materiałem turkologicznym użytym przez Moszyńskiego, miała doniosłe znaczenie przez to, że wykazała niedopuszczalność operowania tym materiałem dla tak odległych okresów czasu, skoro w dotychczasowym stanie badań studia turkologiczne nie są w stanie sięgnąć głębiej w przeszłość poza w. VIII po nar. Chrystusa.

Tak rozpoczęta polemika na temat wschodniej czy zachodniej praojczyzny Słowian rozgorzała jeszcze silniej po ukazaniu się niezmiernie sugestywnej książki prof. J. Czekanowskiego *Wstęp do historii Słowian. Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, prehistoryczne i językoznawcze* (Lwowska Biblioteka Sławistyczna, t. III, 1927, str. 326), która stanowiła niejako podsumowanie wyników badań tego okresu, przynosząc pierwsze ogólne i zdecydowane ujęcie nowej, autochtonistycznej teorii o praojczyźnie Słowian na terenach dorzecza Odry i Wisły. Natrafiła ona — jak to było do przewidzenia — na silny odpór, do którego zachęcała zwłaszcza śmiałość wielu hipotetycznie stawianych pomysłów autora. Ze strony niemieckiej zaatakował ją mocno M. Vasmer

(Zeitschrift für slavische Philologie, IV, 1927, str. 273—81), ze strony polskiej K. Moszyński w praskiej „Slavii” IV, 1928, str. 814—20. Na obie te bardzo ostre w treści i tonie recenzje odpowiedział niemięcej gwałtownie autor „Wstępu”, na pierwszą w „Slavii”, VII, 1928, str. 672—81, na drugą w „Ludzie”, XXVII, str. 41—56, na co znów replikował Moszyński w „Ludzie Słowiańskim” (II B, str. 271—5). Cała ta dyskusja, obracając się we wzajemnym kwestionowaniu rozmaitych szczegółów i w podważaniu jednych hipotez przez inne, nie przyczyniła się niestety nie tylko do rozstrzygnięcia ale nawet do dokładniejszego wyjaśnienia zagadnień spornych. Głównym jej rezultatem było w każdym razie ujawnienie daleko jeszcze idących braków w materiale i dotkliwych luk w jego opracowaniu oraz niedomagań w samej metodzie traktowania wchodzących w grę zagadnień i to nawet w dziedzinach, które się wydawały już wówczas najbardziej do ich rozwiązywania przygotowane, w językoznawstwie i prehistorii, nie mówiąc o innych działach, jak antropologia czy etnografia słowiańska.

Ten stan rzeczy i wynikająca zeń trudność ściślejszego skoordynowania wyników badań z różnych dziedzin nasunęły, zdaje się, wówczas jednemu z głównych inicjatorów studiów nad pochodzeniem Słowian w Polsce, prof. Janowi Rozwadowskiemu, skrajnie sceptyczne stanowisko w stosunku do widoków rozwiązania tego zagadnienia w ogóle. Dał mu on wyraz w referacie wygłoszonym na konferencji historyków państw Europy wschodniej i Słowiańszczyzny w 1927 r. w Warszawie pt. *Remarques critiques sur la patrie dite primitive des peuples slaves* (por. wydawnictwo *Conférence des historiens des états de l'Europe orientale et du monde slave*, II, *Compte-rendu et communications*. Varsovie 1928, str. 157—61), podkreślając, że pojęcie „ludu prasłowiańskiego” jest z punktu widzenia ściśle naukowego nierealne: można mówić na pewno tylko o tym, że istniał język prasłowiański, który w pewnej epoce przedhistorycznej szerzył się w różnych kierunkach i dał początek późniejszym językom słowiańskim, ale wszelkie inne czynniki, które starano się z tym powiązać, antropologiczne, etniczno-kulturalne czy geograficzne są dla nauki nieuchwytnie. Można się więc co najwyżej zastanawiać nad pytaniem, gdzie mieszkał lud, który wytworzył język prasłowiański, ale podstawy dla takich rozważań są ciągle nader nikłe. Łączenie go z tzw. kulturą łużycką wydaje się autorowi nieprawdopodobne, zwłaszcza, że toponomastyka dorzecza Odry ma charakter obcy Słowianom, a związki onomastyczne między dorzeczem Wisły i terenami zadnieprzańskimi (koło Charkowa i Kurska) zdają się wskazywać raczej na wschodnie pochodzenie Słowian, chociaż w istocie o przeszłości przedhistorycznej Słowian w epoce poprzedzającej naszą erę właściwie nic prawie nie

wiadomo: „zarówno czynniki językowe i składniki etniczne jak czas i miejsce ich sformowania pogrążone są ciągle jeszcze w głębokim mroku” (l. c. str. 161). Takim pełnym sceptycyzmu akordem zamknął Rozwadowski ten pierwszy okres daskusji nad problemem pochodzenia Słowian w nauce polskiej. Mimo wszystko znamieniem tego okresu było stanowcze przełamanie dawniejszej jednostronności badań, które obracały się długo prawie tylko w orbicie językoznawstwa i kierowały się niemal wyłącznie teorią o wschodnim pochodzeniu naszych prasłowiańskich przodków. Obecnie przed oczami wszystkich badaczy stała konieczność skoordynowania badań ze wszystkich dziedzin nauki, mogących rzucić światło na to zagadnienie, a z nią równocześnie możliwość umiejscowienia praojczyzny Słowian nie na wschodzie ale w zachodniej połaci ich historycznych siedzib.

Kilkanaście lat dalszych badań na tak rozszerzonym froncie studiów slawistycznych w Polsce i za granicą pozwoliło postawić dalsze, o wiele pewniejsze już kroki na drodze ku rozwiązaniu tego zasadniczego problemu dziejów słowiańskich. Przyczynił się do tego przede wszystkim wybitny postęp badań w zakresie prehistorii i językoznawstwa, a także w innych dziedzinach, który umożliwił nie tylko pomnożenie i ściślejsze ujęcie faktów ale także skoordynowanie i znalezienie wyraźnych węzłów, wiążących wzajemnie dane z poszczególnych dziedzin naukowych. W zakresie prehistorii rywalizacja nauki polskiej i niemieckiej i swojego rodzaju wyścig ich w gromadzeniu i opisywaniu materiału, mogącego służyć do wyjaśnienia charakteru etnicznego spornych terytoriów w dorzeczu Odry i Wisły, dostarczyły tylu nowych danych, że dzięki pracom uczonych naszych, w pierwszym rzędzie prof. Józefa Kostrzewskiego, Tadeusza Sulimirskiego i Konrada Jażdżewskiego można uważać dziś ciągłość zaludnienia tych terenów od czasów neolitycznych (tj. mniej więcej od 2500—2300 r. przed Chrystusem) aż do wczesnohistorycznych za udowodnioną. Wielka syntetyczna praca J. Kostrzewskiego *Od mezolitu do okresu wędrówek ludów* (w wydawnictwie „Encyklopedia Pol. Akademii Umiejętności” t. IV, cz. I, Dział V, Prehistoria Ziem Polskich, zeszyt 1, str. 118—359. Kraków 1939) dostarczyła nadto koniecznego materiału dla naświetlenia całokształtu rozwoju zaludnienia przedhistorycznego całego obszaru Europy środkowej i wschodniej, na którego tle wyróżć musieli Słowianie. W dziedzinie językoznawczej znaczne pogłębienie znajomości wzajemnych stosunków pokrewieństwa między poszczególnymi grupami dialektycznymi indoeuropejskimi oraz o wiele szersze i obfitsze niż dawniej zestawienie i opracowanie materiału toponomastycznego z obszarów między Łabą a Wołgą, dokonane głównie w pracach prof. Mikołaja Rudnickiego z Poznania i slawisty niemieckiego

prof. Maksa Vasmera z Berliną wypełniło wiele luk w dotychczasowej znajomości rozwoju dawnych stosunków językowych tej części Europy i stworzyło przez to podstawy do wniosków, o jakich dawniej mowy być nie mogło. Podobnie też antropologia w nowszych pracach J. Czekańskiego (*Zarys antropologii Polski*, Lwowska Biblioteka Słowistyczna, t. XI, Lwów 1930, str. 592. *Człowiek w czasie i przestrzeni* wyd. II, Warszawa 1937, str. 287) i etnografia w dziele prof. K. Moszyńskiego *Kultura ludowa Słowian* (cz. I, *Kultura materialna*, Kraków, Pol. Akademia Umiej., 1929, str. 710, cz. II, *Kultura duchowa*, zesz. 1, Kraków 1934, str. 722, zesz. 2, Kraków 1939, str. 723—1642) przyniosły wiele materiału przydatnego dla naświetlenia problemu pochodzenia Słowian.

Zaznajomienie się z całym tym nowym materiałem oraz z wielu innymi drobniejszymi, choć niemniej ważnymi pracami, nasunęło mi w czasie ostatniej wojny myśl, żeby się pokusić o podsumowanie wyników tych wszystkich badań w odniesieniu do zagadnienia pochodzenia i praojczyzny Słowian i spróbować w oparciu o nie dać nowy syntetycznie ujęty obraz tego problemu w świetle obecnego stanu wiedzy. Myśl tę urzeczywistniłem w napisanej jeszcze podczas wojny a ogłoszonej zaraz po wojnie książce pt. *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian* (Prace Instytutu Zachodniego, nr 2, Poznań 1946, str. 237 z 6 mapami) i w popularnej pracy *Początki Słowian* (Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniw. Jagiell. Seria B, nr 1—4, Kraków 1946, str. 72). Wyniki, do jakich doszedłem na podstawie dotychczasowej literatury przedmiotu i własnych dodatkowych badań, dadzą się krótko ująć w następujących punktach:

1. Rozważania nad wzajemnym stosunkiem poszczególnych grup dialektycznych indoeuropejskich w zakresie budowy gramatycznej prowadzą do wniosku, że zespół dialektyczny prasłowiański, najściślej spokrewniony z bałtyckim, z którym stanowił w pewnym okresie względną jedność rozwojową, był poza tym związany najbliżej z zespołem germańskim — tak, że pierwotnych siedzib prasłowiańskich należy szukać w położeniu pomiędzy siedzibami Germanów i Bałtów. Ponieważ zaś umiejscowienie prasiedzib germańskich nad dolną Łabą, w Jutlandii i południowej Skandynawii, a siedzib prabałtyckich na terenach od dorzecza Niemna do dorzecza Oki wydaje się w nauce ustalone — pozostaje dla praojczyzny słowiańskiej obszar dorzecza Odry i Wisły.

2. Badania etymologiczne nad nazwami geograficznymi w szczególności wodnymi dowodzą, że na obszarach między Łabą a średnią Wołgą siedziały liczne ludy mówiące językami indoeuropejskimi, jako to: Słowianie, Bałtowie, Irańczycy, Trakowie, Germanowie oraz przypuszczalni Wenetowie (tj. lud, którego potomkowie weszli z czasem w skład Słowian, Celtów i Ilirów) nadto zaś plemiona nieindoeuropej-

skie, przede wszystkim ugrofińskie, których siedziby musiały dochodzić daleko ku zachodowi aż do rzeki Odry.

3. Powyższe wyniki oparte na materiale językowym nie dają dokładnej orientacji ani w chronologii ani w geograficznym rozmieszczeniu poszczególnych plemion, mają jednak doniosłe znaczenie przez to, że dadzą się w pełni uzgodnić z wynikami badań prehistorycznych, które pozwalają na bliższe sprecyzowanie zarówno chronologii jak i geograficznych zasięgów poszczególnych zespołów kulturowych, odpowiadających różnym grupom plemiennie-językowym. W sumie prowadzi to do następujących wniosków: 1) Pod koniec epoki neolitycznej północno-wschodnia Europa była widownią ekspansji plemion o tzw. kulturze ceramiki grzebykowej, których potomkami są późniejsze ludy ugrofińskie. Ekspansja ta sięgnęła ku zachodowi aż po lewy brzeg Odry i pozostawiła po sobie ślady językowe w postaci nazw ugrofińskiego pochodzenia spotykanych zarówno nad górną jak i nad dolną Odrą. 2) W niewiele wieków potem (około r. 2000—1800 przed Chr.) ziemie między Łabą a Wołgą stały się terenem ekspansji tzw. kultury ceramiki sznurowej, która reprezentuje najstarszą historycznie uchwytną ekspansję językową indoeuropejską. Ślady jej językowe zachowały się w licznych nazwach wodnych o charakterze bez wątpienia indoeuropejskim ale pozbawionych cech, które by pozwalały zaliczyć je do któregoś z określonych języków indoeuropejskich (słowiańskich, germańskich, irańskich czy innych). Nazwy takie rozrzucone są po całym obszarze od Łaby aż po Wołgę, wzdłuż Karpat i pobrzeża Czarnomorskiego aż do stóp Kaukazu, zgodnie z rozprzestrzenieniem kultury ceramiki sznurowej. 3) Ekspansja ludności indoeuropejskiej o kulturze ceramiki sznurowej doprowadziła na przestrzeni od Odry aż po wielki zakręt Wołgi do asymilacji poprzednio zamieszkałej tam ludności ugrofińskiej o kulturze ceramiki grzebykowej, która uległa równocześnie językowej indoeuropeizacji. Powstał tą drogą etniczno-językowy zespół tzw. protobałtycki, z którego wytworzyły się z czasem dwa zespoły: prabałtycki i prasłowiański. Ślady zasymilowanego substratu ugrofińskiego zachowały się w języku protobałtyckim (prabałto-słowiańskim) w postaci niektórych nieindoeuropejskich właściwości budowy gramatycznej, zgodnych z właściwościami języków ugrofińskich. 4) Zespół protobałtycki uległ w ciągu epoki brązowej (ściślej zapewne około przelomu drugiego i pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem) rozbięciu na dwie części wskutek ekspansji ludu, który wytworzył z czasem tzw. kulturę łużycką i rozprzestrzenił się na terenach, obejmujących obszar późniejszych Łużyc, Wielkopolski, Śląska, Małopolski, Mazowsza, Pomorza, Prus tzw. wschodnich, na południe przekraczającej Sudety i Karpaty i sięgającej

poprzez Morawy i Słowaczyznę aż po Dunaj. Lud ten mówił niewątpliwie językiem także indoeuropejskim, którego ślady pozostały w licznych nazwach wodnych na wyżej wskazanych terenach a także na obszarach, jakie weszły z czasem w skład siedzib ludów celtyckich oraz Ilirów. Ponieważ na tych samych terenach spotykamy w źródłach historycznych nazwę plemienną *Wenetów*, nasuwa się przypuszczenie, że była to właściwa nazwa ludu o kulturze tzw. łużyckiej, którą można by przeto oznaczać nazwą kultury weneckiej. Ekspansja tego ludu (wenecka), która na obszarze od lewego brzegu Odry aż ogółem biorąc po prawy brzeg Bugu i Pregoly nawarstwiła się na dawniejszym podłożu protobałtyckim, spowodowała daleko idące zmiany w kulturze i języku tego odłamu zespołu protobałtyckiego, co stało się punktem wyjścia dla powstania odrębnego zespołu etniczno-językowego — prasłowiańskiego. Pozostała część dawnego zespołu protobałtyckiego na przestrzeni od dorzecza Niemna aż po wielki zakręt Wołgi rozwijała się dalej trybem dotychczasowym jako oddzielny zespół prabałtycki, będący podstawą genetyczną późniejszych ludów i języków bałtyckich: litewskiego, łotewskiego, pruskiego itd. Z brakiem tej drugiej indoeuropejskiej przymieszki językowej (weneckiej) stoi w związku większy konserwatyzm w rozwoju językowym i kulturalnym, który cechuje ludy bałtyckie w porównaniu ze słowiańskimi. 5) Samodzielny rozwój etniczno-językowy prasłowiański, którego zacznym była „wenetyzacja” zachodniego odłamu dawnego zespołu protobałtyckiego, doprowadził stopniowo poprzez szereg wewnętrznych zaburzeń i przemian (jak ekspansja tzw. kultury grobów skrzynkowych z urnami twarzowymi, kultury grobów klozowych itd.) w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem do wykrystalizowania się dużego, stosunkowo dość jednolitego zespołu tzw. kultury grobów jamowych (w dwu grupach: większej, południowej, tzw. przeworskiej i mniejszej, północnej, tzw. oksywskiej), który w czasie około narodzenia Chrystusa i potem, w ciągu tzw. rzymskiego okresu przedhistorycznego, reprezentuje w prehistorii Prasłowian w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zespół ten, zajmujący zrazu obszar od lewego brzegu Odry po Wołyń, Podole i Ruś Czerwoną, stał się w czasach pochrystusowych, zwłaszcza począwszy od II w., podstawą ekspansji terenowej we wszystkich kierunkach, która doprowadziła po w. IV do rozbitcia wspólności rozwojowej prasłowiańskiej i do wytworzenia poszczególnych ludów słowiańskich, zgrupowanych w trzech grupach ściślejszych, zachodnio-, południowo- i wschodnio-słowiańskiej.

4. Wyniki te, ustalające na podstawie uzgodnionych danych językoznawstwa i prehistorii lokalizację pierwotnych siedzib Prasłowian

na przestrzeni dorzecza Odry, Wisły i górnego Dniestru, znajdują w znacznym stopniu poparcie w wynikach badań antropologicznych, które stwierdzają: 1) przynależność pierwotnych Słowian do północnoeuropejskiej (nordycznej) prowincji antropologicznej, 2) obecność w ich składzie antropologicznym dwu głównych komponentów: nordycznego, odpowiadającego ogółem biorąc ludności indoeuropejskiej o kulturze ceramiki sznurowej, i laponoidalnego, będącego odpowiednikiem etnicznego substratu ugrofińskiego, ludności o kulturze ceramiki grzebykowej, oraz zapewne dawniejszych jeszcze substratów.

5. Z danych etnograficznych, wiążących się z takim ujęciem problemu pochodzenia Słowian, wysuwa się na plan pierwszy fakt istnienia wybitnej rubieży antropogeograficznej, stanowiącej granicę wschodnią zasięgu szeregu ważnych wytworów kultury ludowej, która przebiega od Prus wschodnich ogółem biorąc wzdłuż Bugu i biegnie dalej pograniczem Wołynia i Podola na Ukrainę. Odpowiada to prawie dokładnie wschodniemu zasięgowi terytorialnemu kultury łużyckiej i wiąże się z niezwykle doniosłym wpływem jej na układ stosunków etniczno-kulturalnych na obchodzących nas obszarach.

Ten obraz powstania i kształtowania się oraz lokalizacji zespołu etniczno-językowego prasłowiańskiego, skreślony przeze mnie w oparciu o całą dostępną mi do końca wojny literaturę przedmiotu oraz o wyniki własnych rozważań głównie w zakresie językoznawczym i prehistorycznym, wywołał już dotychczas ożywioną dyskusję naukową zarówno w Polsce jak i poza jej granicami¹. W dyskusji tej wzięli dotąd udział przede wszystkim prehistorycy, przejawiając — niezbyt zresztą stanowczą — tendencję do obrony swego dawniejszego ujęcia identyfikującego kulturę łużycką w całym jej zasięgu z prasłowiańszczyzną oraz do podtrzymywania, wysuniętego niegdyś przez L. Kozłowskiego, utożsamiania starożytnych Wenedów z zespołem kultury grobów jamowych. Nieliczne dotąd oceny językoznawcze podniosły rozmaite zastrzeżenia

¹ Por. J. Kostrzewski, *Baltosłowianie i początki Słowian*, Przegląd Zachodni II nr 2, 9 luty 1946, str. 168—73; K. Jażdżewski, *Bellona XXVIII*, maj—czerwiec 1946, Roczniki Historyczne XVI 236—43 (Poznań 1947); J. Czekanowski, *Nauka i Sztuka II*, kwiecień 1946, *Polska synteza slawistyczna w perspektywie ilościowej*. Rozprawy Wydziału histor.-filozof. P. A. U. Seria II, t. XLVI, nr 2, Kraków 1947; J. Safarewicz *Rocznik Slawistyczny* XVI str. 138—51, V. Polák, *Časopis pro moderní filologii*, XXXč. 1, str. 73 i nast.; V. Machek, *Listy Filologické*, LXXI, maj 1947, str. 35—40; W. Piczeta, *Woprosy Istorii* 1947, nr 1, str. 110—16; E. Nieminen, *Virittäjä*, 1946, nr 3, str. 291—93. Zagadnienia poruszone przez kilka z tych głosów (Kostrzewski, Jażdżewski, Czekanowski) omówiłem krytycznie w artykule *Z rozważań o pochodzeniu Słowian* (Przegląd Zachodni III, nr 2, luty 1947, str. 147—56).

w odniesieniu do pewnych zagadnień szczegółowych oraz etymologii niektórych nazw geograficznych, nie przeciwstawiając się jednak całokształtowi ujęcia. Jedynie całkowicie negatywne stanowisko zajął w tym względzie prof. K. Moszyński, który (w referacie wygłoszonym na posiedzeniu Komisji Językowej Pol. Akademii Umiejętności, którego streszczenie ukazało się w „Sprawozdaniach” Akademii t. XLVIII, nr 4, kwiecień 1947) pt. *Ż zagadnień pochodzenia języka prasłowiańskiego*, podtrzymując swój dawniejszy pogląd, że wszelkie dane prehistoryczne i inne pozajęzykowe są całkowicie bezużyteczne dla rozważań nad pochodzeniem Słowian, wysunął twierdzenie — głównie wzorem Rostańskiego w oparciu o analizę nazw drzew i roślin w związku z geograficznym rozprzestrzenieniem —, że zasięg „języka słowiańskiego” na jakieś 500 lat przed Chrystusem obejmował zachodnio-środkowe Podnieprze, w ciągu zaś dalszych stuleci rozszerzył się znacznie ku północy i zachodowi, tak że około narodzenia Chr. zajmował już ogromną przestrzeń gdzieś między centralną Ukrainą a Bałtykiem łącznie z Powiślem i górnym Podnieprzem. Pogląd ten różni się w każdym razie znacznie od dawniejszych teorii autora, które szukały „punktów wyjścia dla słowiańskiego języka... w Azji na północnych pograniczach wielkiego stepu”, przyjmując bowiem autochtoniczne pochodzenie Słowian na terenie europejskim. Właściwy sąd o nim będzie można jednakowoż wydać dopiero po ukazaniu się całości pracy: streszczenie upoważnia bowiem tylko do nadziei, że praca wzbogaci znacznie materiał do rozważań nad zajmującym nas zagadnieniem, ale pozwala wątpić, czy przechyli ona szalę tych rozważań na korzyść poglądów autora.

Ujęcie nasze, oparte przede wszystkim na wynikach nauki polskiej, wykazuje z punktu widzenia pełni materiału i literatury przedmiotu dotkliwą lukę przez to, że nie uwzględniło badań nad zagadnieniem pochodzenia i praojczyzny Słowian, przeprowadzonych w ostatnich latach przez naukę rosyjską. Przyczyną tego był smutny fakt, że w związku z działaniami wojennymi wyniki te były dla nas w Polsce niedostępne i niemal całkowicie nie znane. Teraz po nawiązaniu współpracy z nauką Związku Radzieckiego jesteśmy w możności lukę tę usunąć i przez zestawienie badań tamtejszych z wynikami naszej nauki uzupełnić ogólny obraz obecnego stanu badań nad zagadnieniem pochodzenia i praojczyzny Słowian.

II

Rozwój badań nad pochodzeniem Słowian na gruncie nauki rosyjskiej wykazuje wiele analogii z badaniami polskimi. Wprawdzie teorie naiwnego autochtonizmu, tak modne w drugiej i trzeciej ćwierci

XIX w. w Czechach i w Polsce, nie miały nigdy w Rosji większego wzięcia, ale poglądy skądinąd poważnych uczonych jak np. W. M. Fłorinski (*Pierwobytnyje Sławjanie*, Tomsk 1894) czy J. Perwolf (*Sławjanie, ich wzaimootnoszenije i swjazi*. Warszawa 1886) można postawić na jednym poziomie z pomysłami W. Kętrzyńskiego czy E. Bogusławskiego. Równocześnie jednak w pracach historyczno-geograficznych i filologicznych takich uczonych jak I. I. Barsow (*Oczerk russkoj istoriczeskoj geografii*. 2 wyd. Warszawa 1885), I. P. Filewicz (*Istorija driewniej Rusi*, Warszawa 1896) czy zwłaszcza A. I. Pogodin (*Iz istorii sławjanskich pieriedwiżenij*. Petersburg 1901), operujących naogół umiejętnie materiałem onomastycznym, przebijają się poglądy zdrowe, zbliżone — ogółem biorąc — do koncepcji L. Niederlego. Według nich stosunki etniczno-językowe w Europie wschodniej układały się około narodzenia Chrystusa w ten sposób, że od zachodu po Wisłę sięgały plemiona germańskie, obszar Rusi Czerwonej i Podola od II w. po Chr. zajmowali przejściowo także germańscy Bastarnowie i Skirowie, na wschód od Wisły po dorzecze górnego i średniego Dniepru siedzieli Słowianie, na północ od Słowian Bałtowie, Rosję południową zajmowały plemiona irańskie, na północ zaś od terenów bałtyckich, słowiańskich i irańskich rozciągały się wielkim łukiem od zatoki ryskiej po górną i średnią Wołgę siedziby Ugrofinów, którzy nie stykali się ze Słowianami, oddzieleni od nich przez Bałtów a w dalszym ciągu przez bagna poleskie, luźnie tylko przez Słowian obsadzone. Koncepcja ta doznała znacznej modyfikacji w pracach najwybitniejszego z językoznawców rosyjskich pierwszej ćwierci w. XX A. A. Szachmatowa, którego wyniki badań zestawić można z polskimi koncepcjami J. Rozwadowskiego.

Szachmatow mianowicie podobnie jak Rozwadowski wziął za podstawę swoich rozważań analizę etymologiczną nazw geograficznych, szczególnie nazw rzek i jezior na obszarze północno-zachodniej Rosji, Litwy i Polski i ulegając tej samej co Rozwadowski sugestii przeceniania roli elementów celtyckich i germańskich na tych terenach, doszedł do wniosków, znacznie odmiennych od panujących współcześnie w nauce poglądów, a zbliżonych w znacznym stopniu do koncepcji Rozwadowskiego przez lokalizowanie praojczyzny Słowian we wschodniej, ściślej: północno-wschodniej Europie. Opierając się mianowicie na stwierdzonej w swoim przekonaniu przewadze elementów celtyckich i germańskich w toponomastyce dorzecza Wisły i pobrzeża bałtyckiego, przyjmował on, że obszary te zajmowały w czasach przedhistorycznych plemiona celtyckie (pod nazwą Wenetów) a potem germańskie, a praojczyzna Słowian musiała leżeć na północ od siedzib Bałtów w dorzeczu zachodniej Dźwiny i górnego Niemna, sięgając po jezioro Ilmen i rzekę Woł-

chow. Poglądy te sformułowane i poparte obfitym materiałem etymologicznym w rozprawach: *Zu den ältesten keltisch-slavischen Beziehungen* (Archiv f. slav. Philologie XXXIII, 1911, str. 51—99) i *K woprosu o finsko-keltskich i finsko-slawjanskich otonoszenijach* (Bulletin de l'Académie des Sciences de St. Pétersbourg 1911, str. 707—812) spotkały się ze stanowczo negatywną oceną ze strony dwu przede wszystkim wysoce kompetentnych badaczy: znakomitego baltysty Kazimierza Bugi (*Kann man Keltenspuren auf baltischen Gebiet nachweisen?* Rocznik Sławistyczny VI, 1913, str. 1—38) i sławisty M. Vasmera (*Kritisches und Antikritisches zur neueren slavischen Etymologie*, Rocznik Sławistyczny VI, 1913, str. 172—210) którzy wykazali, że z jednej strony nie można w oparciu o materiał toponomastyczny znaleźć dostatecznych podstaw dla przyjmowania celtyckiego osadnictwa w dorzeczu Wisły i w krajach przybałtyckich, z drugiej zaś dowiedli, że brak wzajemnych zapożyczeń prasłowiańsko-fińskich a niewątpliwe istnienie zapożyczeń irańskich w języku prasłowiańskim wyklucza możliwość umiejscowienia praojczyzny słowiańskiej na północ od Bałtów w sąsiedztwie Ugrofinów a w oddaleniu od siedzib plemion irańskich na południu Rosji. Szachmatow czuł sam zresztą od początku słabość swojej argumentacji i zdawał sobie sprawę z trudności wyjaśnienia procesu rozejścia się Słowian i zajęcia przez nich siedzib historycznych od Wołgi po Łabę, od Bałtyku po Adriatyk i morze Egejskie, jeśli terenem wyjściowym dla tej ekspansji miałby być obszar nad górnym Niemnem i Dźwiną zachodnią. Toteż w rozdziale wstępnym swej znakomitej książki *Oczerk drevniejszego pierioda istorii russkago jazyka* (Encyklopedia Sławjanskoj Filologii. Wyp. XI, 1, Petersburg 1915, str. XI i nn.), rozwijając swoje poglądy na pierwotne umiejscowienie Słowian, uzupełnił je przypuszczeniem, że drugą z kolei praojczyzną Słowian, skąd rozeszli się oni do siedzib historycznych, było dorzecze Wisły, które zajęli po wyjściu stamtąd Gotów w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa; miejsce Słowian na pobrzeżu Bałtyku zajęły wówczas ludy bałtyckie, na północy Łotysze, bardziej ku południowi Prusowie. Dopelnienie to zbliża znacznie ujęcie Szachmatowa do poglądów reprezentowanych przez Niederlego i większość ówczesnych sławistów. Samą zresztą hipotezę celtycką, która stanowiła jądro jego pierwotnej koncepcji, cofnął Szachmatow pod koniec życia, uznając — jak to stwierdza Meillet (*Revue des études Slaves*, I, 1921, str. 190) „słabość i niedostatek” swojej argumentacji.

Koncepcje Szachmatowa i dawniejszych autorów, operujące nadermiernie migracjami ludów, pojmowanymi zbyt mechanicznie jako zupełne usuwanie się jednych plemion i pozostawianie drugim całkiem wolnego terenu, z drugiej zaś strony ujmujące zbyt jednostronnie pojęcie *ludu*

jako zamkniętej całości jednorodnej co do pochodzenia i języka — musiały wywołać reakcję w dalszym rozwoju poglądów na formowanie się i najdawniejsze rozsiadlenie Słowian. Reakcją taką stały się poglądy N. J. Marra i jego szkoły, dominujące dziś w nauce rosyjskiej. Opierają się one na marksistowskiej teorii genezy narodowości jako wyniku skomplikowanych procesów całkowania różnorodnych elementów etniczno-rasowych i językowych w związku ze wzrastającą między nimi spójnią społeczno-gospodarczą na wyższych stopniach rozwoju społecznego. Na tym tle Marr i jego kontynuatorzy uważają Słowian za autochtoniczny zespół etniczno-językowy, który nie przyszedł znikąd do Europy, ale powstał na miejscu w drodze krzyżowania się rozmaitych elementów plemiennych i językowych, jakie od zamierzchłych czasów przedhistorycznych zaludniały przestrzeń Europy środkowej i wschodniej, na których w czasach wczesno-historycznych ukazują się Słowianie — od średniego dorzecza Dniepru aż po Łabę, od Bałtyku po północne stoki Karpat. Poglądy te nie zostały dotąd opracowane dokładnie ani ujęte syntetycznie, ale tkwią u podstaw wielu opracowań szczegółowych, referatów i artykułów, jakie w latach bezpośrednio przedwojennych i powojennych wyszły spod pióra szeregu archeologów-prehistoryków, grupujących się głównie koło „Instytutu historii kultury materialnej” Akademii Nauk ZSRR. Na pierwszy plan wysuwają się tu nazwiska uczonych jak M. I. Artamonow, B. A. Rybakow, M. A. Tichanowa, P. M. Tretiakow, A. D. Udalcow i inni, których prace rozproszone po czasopiśmie historycznych i archeologicznych jak „Istoriczeskij Żurnał”, „Wiestnik driewniej istorii”, „Kratkije Soobszczenija o dokładach i poliewych issliedowanijach Instituta istorii matierialnoj kultury”, „Woprosy istorii” itd. są na ogół trudno dostępne poza granicami ZSRR. Z wynikami ich zapoznać się jednak można w znacznym stopniu na podstawie ujęć sprawozdawczych, jakie się znajdują w dziełach i podręcznikach ogólnych, dotyczących początków i najdawniejszych dziejów Rusi. Są to prace takie jak np. popularna książka akademika N. S. Dierżawina *Proischożdienije ruskogo naroda* (Moskwa 1944, str. 124, por. str. 3—37), również popularna, bardzo przejrzyste napisana rzecz prof. P. N. Tretiakowa *Driewniejszeje prosztoje wierchniego Powołżija* (Jarosław 1939, str. 70), przede wszystkim zaś obszerny podręcznik uniwersytecki prof. W. W. Mawrodina *Obrazowanie driewnieruskogo gosudarstwa* (wyd. Uniwersytetu Leningradzkiego, Leningrad 1945, str. 432), który w rozdziale wstępnym zatytułowanym *O proischożdienii Sławjan* (str. 3—34) przynosi obszerny przegląd wyników najnowszych badań nad pochodzeniem Słowian wraz z konieczną literaturą przedmiotu, oraz tegoż autora popularna książka pt. *Driew-*

njaja Ruś (Ogiz. Gospolitzdat 1946, str. 310), gdzie (na str. 20—46) streszczone są te same wywody, co we wspomnianym podręczniku, ale w bardziej przystępnej i przejrzystszej formie z dodatkiem pożytecznej (choć nieświetnie wykonanej) mapy, orientującej w zasięgach kręgów kulturowych, o których w książce mowa. Do tego dochodzą ogłoszone już po ukazaniu się podręczników Mawrodina oryginalne rozprawy i artykuły, a mianowicie: prof. M. I. Artamonowa *Wieniedy, Niewry i Budiny w sławiańskim etnogeniezie* (Wiestnik Leningradzkiego Uniwersiteta, 1946, nr 2, str. 70—86), prof. A. W. Arcichowskiego *Kulturnoje jedinstwo Sławjan w sriednije wieka* (Sowietskaja Etnografija 1946, I, str. 84—90), prof. A. D. Udalcowa *Plemiena jewropiejskoj Sarmatii II, w. n. e.* (Sowietskaja Etnografija, 1946, 2, str. 41—50: praca ta stanowi jeden z rozdziałów przygotowanej już do druku pracy pt. *Driewniejszeje nasielenije Wostocznoj Jewropy i problema proischoźdienija Sławian*) i tegoż autora odczyt pt. *Proischoźdienije Sławian* (Woprosy Istorii, 1947, nr 7, str. 95—100).

Zanim streścimy wyniki badań, zawarte w wymienionych tu pracach, musimy najpierw zwrócić uwagę na teoretyczne założenia, na jakich opierają się w swoich wywodach uczeni radzieccy. Formuluje je najzwężlej A. D. Udalcow we wspomnianym wyżej odczycie. Nawiązuje on do poglądu J. W. Stałina — wypowiedzianego jeszcze w 1913 r. w pracy pt. *Markszizm i kwestia narodowa* —, że wszystkie narody Europy powstały przez zmieszanie różnych ras i plemion, że np. „narod włoski powstał z Rzymian, Germanów, Etrusków, Greków, Arabów itd., francuski z Gallów, Rzymian, Brytów, Germanów itd., a to samo można powiedzieć o Anglikach, Niemcach i innych” — i stosując go do Słowian, staje z góry na stanowisku, że są oni produktem zmieszania wielu ras i plemion, chociaż nie doszli nigdy do przetworzenia się w jeden naród. Teoretycznie ujmuje on ten proces w dwie formuły: 1. normalna droga powstania współczesnych narodów prowadziła od drobnych oddzielnych plemion poprzez większe ich skupienia do formowania się w wiekach średnich — w związku z zaczątkami ustroju kapitalistycznego — narodów historycznych. Współczesne narody i języki nie powstały więc drogą jakiegoś stopniowego rozpadania się pierwotnych „pranarodów” i „prajęzyków”, ale przeciwnie przez łączenie się i krzyżowanie wielości pierwotnych plemion i ras. — 2. w toku tego procesu, opartego na rozwoju społecznych sił produkcyjnych i warunków produkcji, plemiona i ludy przechodzą stopniowo przez określone stadia swojego kulturalnego i językowego rozwoju, z którymi wiążą się ich właściwości etniczne. Rola przesiedlania się (migracji) stanowi przy tym czynnik drugorzędny. — Uzupełnieniem

poniekąd tych założeń są dwa inne bardziej konkretne uogólnienia, leżące u podstaw ujmowania zagadnień etnogenezy Słowian w nauce radzieckiej, które tu przytoczymy za W. W. Mawrodinem (*Driewnjaja Ruś*, str. 22—3): 1. Żaden naród nie ginie bez śladu. Każdy bowiem naród, którego nazwa, język, kultura, substancja fizyczna znikają z biegiem czasu z powierzchni ziemi, nie przestaje w istocie żyć w swoich odległych potomkach — dlatego wszelkie dawne plemiona i ludy trzeba zawsze brać w rachubę jako siły twórcze w powstawaniu i formowaniu późniejszych i współczesnych nam narodowości: język oraz kultura materialna i obyczajowa ludów dawnych, które zanikły, trwa i zachowuje się w formie przeżytków u współczesnych nam ich potomków. — 2. Wszelkie wędrówki i przesiedlenia ludów, które niejednokrotnie następują w ciągu dziejów, nie ogarniają nigdy całej masy ludności, ale znaczna jej część pozostaje na miejscu i trwa dalej, wchodząc jako twórczy element w skład nowo formujących się na danym terytorium zespołów etnicznych. — W świetle tych teoretycznych założeń jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że badania rosyjskie w dążeniu do wyjaśnienia procesów, które doprowadziły do powstania Słowian, muszą się cofać w bardzo odległą przeszłość przedhistoryczną, aby uchwycić jak największą ilość składników etnicznych, które następując po sobie kolejno i krzyżując się na obszarach zajętych przez Słowian w zaraniu doby historycznej, doprowadziły do sformowania się zespołu etniczno-językowego słowiańskiego. Gromadzi się w tym celu i wyszukuje materiał zarówno archeologiczny jak historyczny i językowy, stosując w praktyce metodę, która się nie różni zasadniczo od dróg, po jakich idą w ostatnich czasach także badania polskie nad pochodzeniem Słowian. Nic dziwnego przeto, że wyniki tych badań w Polsce i w Związku Radzieckim ostatecznie niewiele od siebie odbiegają. Aby się o tym przekonać streścimy tu najpierw wyniki badań rosyjskich, przedstawione w cytowanych wyżej pracach W. W. Mawrodina, a potem zajmiemy się nie we wszystkim z nimi zgodnymi pogodami, zawartym we wspomnianych wyżej artykułach M. I. Artamanowa, A. W. Arcichowskiego i A. D. Udalcowa.

Według przedstawienia Mawrodina punktem wyjścia rozważań rosyjskiej szkoły archeologiczno-historycznej jest stwierdzenie, że w czasach około 3000 lat przed naszą erą, w dobie neolitycznej, plemiona zamieszkujące Europę wschodnią rozpadały się na dwie wielkie gromady. Jedną z nich tworzyły plemiona koczownicze o kulturze myśliwsko-rybackiej, które zajmowały ogromne obszary leśne od Uralu do Bałtyku, od dalekiej północy aż po Prypec i Desnę, a pozostawiły po sobie ślady kopalne w tzw. kulturach ceramiki grzebykowej („jamoczno-griebionczatoj kieramiki”). Drugą grupę stanowiły siedzące od nich na po-

ludnie ludy o kulturze rolniczej, które na przestrzeni dzisiejszej Jugosławii, Rumunii, północnego Czarnomorskiego, prawobrzeżnej a po części także lewobrzeżnej Ukrainy wytworzyły oryginalną, na wysokim poziomie technicznym stojącą kulturę, charakterystyczną dla plemion osiadłych o ustroju matriarchalnym, która nosi w prehistorii miano kultury tryпольskiej. Nie można wprawdzie w twórcach tej kultury — wbrew jej odkrywcy i głównemu badaczowi W. W. Chwojce (po: *Дриевныје обитатели сриеднего Подниепровија и их кultura в доисторическје времена*, Kijów 1913) — upatrywać Prasłowian, ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że naddnieprzańscy potomkowie ludu kultury tryпольskiej odegrali znaczną rolę w składzie ludności terenów naddnieprzańskich od czasów neolitycznych aż do ukazania się tam Słowian. Dalszym etapem było wydzielenie się na obszarach Europy środkowej w czasie między r. 2500—1800 przed Chr., tj. na pograniczu doby neolitycznej i brązowej, bardzo licznej grupy plemion dość zróżnicowanych kulturalnie, ale tworzących mimo to zespół o wspólnym typie kulturowym znany w nauce pod nazwą kultury ceramiki sznurowej, który ogarnął przestrzenie od dorzecza Łaby i północnego Bałtyku aż po średnie i niższe dorzecze Dniepru, północne Czarnomorskie, dorzecze Dniestru, Bessarabię, Bukowinę i północne Karpaty. Na podłożu tych plemion ceramiki sznurowej wyrósł w ciągu epoki brązowej, luźnie z nimi związany, zespół etniczny, który wytworzył tzw. kulturę łużycką, rozprzestrzenioną z czasem od Łaby aż po zachodnią część dorzecza Dniepru, od Bałtyku po średni Dunaj. Z kulturą łużycką wiąże się bezpośrednio szeroko rozprzestrzeniony zespół kulturowy, który w nauce polskiej nazywamy kulturą grobów jamowych a w nauce rosyjskiej nosi miano „kultury pól z urnami pogrzebowymi” („kultura pól pogrzebalnych urn”). Zespół ten stanowi bezsprzecznie ogniwo, łączące kulturę łużycką z kulturą wczesnohistorycznych Słowian, tak że wątpić nie można o jego słowiańskim charakterze etnicznym. Kultura „pól z urnami pogrzebowymi” sięgała wedle danych nauki rosyjskiej w pierwszych wiekach ery pochrystusowej od Odry po średnie dorzecze Dniepru, od Bałtyku po północne Podkarpacie. Była ona zewnętrznym wyrazem jedności Słowian w tej epoce.

Wnioski te, oparte na nawarstwianiu się i krzyżowaniu rozmaitych zespołów kultury materialnej, które musiały być odpowiednikami pewnych zespołów plemiennych, znajdują ważne uzupełnienie w danych językowych, rzucających światło na kulturę społeczną i gospodarczą Słowian w dobie ich jedności. Z danych tych nauka rosyjska podkreśla szczególnie fakt jedności terminologii rolniczej: nazwy roślin uprawnych, zbóż i drzew owocowych, nazwy gleby i sposobów jej uprawy, nazwy

narzędzi rolniczych, a nawet nazwy miesięcy jako okresów pracy rolniczej i rozwoju roślinności — wszystkie są wspólne ogółowi Słowian, musiały więc powstać w dobie ich jedności. Z faktu tego wynika wniosek, że stopienie w jedną całość składników etniczno-kulturowych, które się złożyły na jedność słowiańską, odbyło się w środowisku kultury osiadłej i rolniczej, w obrębie leśnej i leśno-stepowej strefy środkowej i środkowo-wschodniej Europy. Warunkom tym odpowiadają zupełnie zespoły kulturowe wyrosłe na podłożu kultury łużyckiej oraz rolniczych kultur środkowego dorzecza Dniepru.

Sama wspólność środowiska gospodarczo-społecznego i bliskość geograficzna nie wystarcza jednakże do przetworzenia różnorodnych plemion w jedną całość etniczno-językową, jaką stanowili niewątpliwie Słowianie w początkach naszej ery. Konieczne były do tego inne jeszcze warunki, jako to znaczny wzrost zaludnienia, pociągający za sobą ekspansję na coraz szersze tereny i nawiązanie przez to coraz bliższych stosunków między plemionami, wzmoczenie sił produkcyjnych, sprzyjające ożywieniu wymiany handlowej, dalej wojny i związane z nimi łączenie się plemion w grupy ku wspólnej obronie lub atakowi — jednym słowem warunki, które składają się na powstanie dążności dośrodkowych między plemionami i prowadzą stopniowo do ich asymilacji. Z tego punktu widzenia w nauce rosyjskiej podkreśla się silnie doniosłą rolę, jaką odegrali Scytowie w dziejach wschodniej połaci Słowiańszczyzny. Napady łupieskie tych koczowników irańskich w pierwszej połowie ostatniego tysiąclecia przed Chr. na rolnicze plemiona, osiadłe nad średnim Dnieprem, oddziaływały potężnie na zbliżenie i jednoczenie się tych plemion w celach wspólnej obrony przy wznoszeniu grodzisk i wałów obronnych. Znane Herodotowi w V w. naszej ery plemiona Scytów-rolników były bez wątpienia takimi skupiskami dawniejszej ludności osiadłej, która ulegając silnemu wpływowi kultury scytyjskiej przetrwała panowanie Scytów i po ich upadku niemal niespostrzeżenie przerodziła się w niewątpliwie już słowiańską ludność kultury „pól z urnami pogrzebowymi”. Na stare związki między tymi skupiskami a zachodnimi ogniskami formowania się Słowian na podłożu kultury łużyckiej wskazują jeszcze za panowania Scytów wiadomości Herodota o Neurach, którzy mieli przybyć z zachodu i osiedlili się gdzieś na przestrzeni między Bugiem a Dnieprem. Jakie czynniki społeczno-polityczne doprowadziły do stopienia się w jedność przodków Słowian na zachodzie w obrębie zasięgu kultury łużyckiej oraz czym wyjaśnić rozprzestrzenienie kultury „pól z urnami pogrzebowymi”, będącej materialnym odpowiednikiem jedności Słowian, z ośrodków zachodnich, gdzie leżały źródła jej powstania, daleko na wschód w do-

rzecze średniego Dniepru — to są pytania, na jakie nauka rosyjska na razie nie odpowiedziała, pozostawiając w tym względzie obraz powstania Słowian do pewnego stopnia niewykończony.

Dla uzupełnienia i poparcia wniosków, opartych głównie na danych archeologicznych, bierze się w nauce rosyjskiej także pod uwagę niektóre momenty językowe, ale jedynie z zakresu toponimiki. Sprowadzają się one do stwierdzenia, że na całym obszarze od Łużyc poprzez Śląsk, Pomorze, Wielko- i Małopolskę, ziemie ukraińskie aż po Zadnieprze i Polesie włącznie panują nazwy rzeczne o charakterze językowym bezsprzecznie słowiańskim, co potwierdza w zupełności pogląd, że jest to terytorium pierwotnych siedzib słowiańskich z doby jedności. Na północ od tego obszaru panują nazwy o charakterze bałtyckim, które się ciągną od dolnej Wisły poprzez dorzecze Niemna, Berezyny, Prypeci, aż w dorzecze górnego Dniepru, Oki i Wołgi. Od nich na północ i północny wschód ciągną się wielkim łukiem tereny o przewadze nazw pochodzenia fińskiego. Wszystko to odpowiada zupełnie układowi etnicznemu, jaki można zrekonstruować na podstawie danych archeologicznych: „język ziemi” zgadza się więc całkiem ze szczątkami kultur zachowanymi w jej wnętrzu. (Por. Mawrodin l. c. str. 29—31).

Tak przedstawia się w sumarycznym streszczeniu obraz pochodzenia Słowian i pierwotnego ich osiedlenia w dobie początkowej ich jedności według opartego na pracach sprzed r. 1945 ujęcia W. W. Mawrodina. Daleko idąca zbieżność tego obrazu z wynikami badań nauki polskiej lat ostatnich jest uderzająca. Występuje ona jeszcze wyraźniej w przytoczonej wyżej rozprawie M. I. Artamonowa o Wenedach, Neurach i Budinach i roli ich w etnogenezie Słowian. Została w niej uwzględniona w szerokiej mierze przedwojenna polska literatura prehistoryczna, dotycząca zespołów kulturowych, które można wiązać z odnośnymi nazwami plemiennymi pisarzy starożytnych. Autor zestawiając twierdzenia nauki niemieckiej, przypisującej Germanom przeważną część tych kulturowych zespołów, z poglądami uczonych polskich, w pierwszym rzędzie W. Antoniewicza, J. Kostrzewskiego i T. Sulimirskiego, przyjmuje w zupełności stanowisko nauki polskiej co do słowiańskiego charakteru kultury grobów jamowych i poprzedzającej ją kultury grobów skrzynkowych z urnami twarzowymi, którą — wbrew Sulimirskiemu i innym polskim prehistorykom — kojarzy z nazwą Wenedów, tłumacząc jej ekspansję z Pomorza ku południowi i południowemu wschodowi umiejscowienie tej nazwy w dawnych źródłach historycznych na Pomorzu i na północ od Karpat. Przyjmuje też w całości wysuniętą przez Kozłowskiego identyfikację Neurów Herodotowych z zespołem kultury wysockiej, której łączność z kulturą łużycką Pobuża wiąże

się wyraźnie z przekazem Herodota o wędrowce Neurów z pierwotnej ojczyzny na teren Wołynia pod naciskiem najścia „wężów”, — co ma być obrazowym przedstawieniem wyparcia ich z dawnych siedzib przez inwazję ludu kultury skrzynekowej (Wenedów). Słowiański charakter kultury łużyckiej wydaje się autorowi wątpliwy, chociaż uznaje w zupełności, że stała się ona jednym z najważniejszych składników etniczno-kulturowych zespołu słowiańskiego. Ogromny jej wpływ, sięgający dzięki wybitnemu jej udziałowi w powstaniu kultury wysockiej daleko na wschód aż na tereny naddnieprzańskie (Neurowie i ich sąsiedzi Budinowie) stał się, jak autor przypuszcza, podstawą, na jakiej oparł się później związek, łączący bezspornie powstałą w ostatnich wiekach, przed Chrystusem w dorzeczu średniego Dniepru kulturę „pól grzebalnych” (polej pogriebienij) z wyrosłą w tym samym czasie na podłożu „łużycko”-wenedzkim kulturą grobów jamowych. Fakt, że obie te kultury reprezentują z prehistorycznego stanowiska zespół etniczno-językowy słowiański, na podstawie wywodów Artamonowa nie ulega, zdaje się, wątpliwości, choć rzecz ta u niego nie przedstawia się tak prosto jak w przedstawionym wyżej ujęciu Mawrodina: brak całkowicie zadowalającego wyjaśnienia związku między powstałymi na odmiennych podłożach zespołami kultur „pól grzebalnych” (które odpowiadają w nomenklaturze Kostrzewskiego kulturze zarubienieckiej) i grobów jamowych uważa Artamonow słusznie za największy, dotąd nie przezwyciężony szkopał na drodze do rozwiązania problemu dróg powstania zespołu słowiańskiego z punktu widzenia archeologicznego. Drugim szkopałem jest fakt, że wczesno-historyczna kultura plemion słowiańskich ze swymi grodziskami i ciałopalnymi kurhanami przedstawia poziom wyraźnie niższy niż poprzednie zespoły kultury grobów jamowych i „pól grzebalnych”: z punktu widzenia prostolinijnego ewolucjonizmu, stojącego na stanowisku stałego postępu w rozwoju kulturalnym, fakt ten stanowiłby zasadniczą przeszkodę w uznaniu tych starszych zespołów za słowiańskie —, autor wyjaśnia jednak tę trudność nastaniem we wczesnym średniowieczu nowych, ogólnie niekorzystnych warunków bytu, które spowodowały w całej Europie upadek kultury, powszechną barbaryzację, jakiej nie mogli uniknąć także Słowianie. Tym sposobem łączność kulturalnego rozwoju między tymi zewnętrznie tak różnymi stadiami uważa autor za całkowicie możliwą do uchwycenia przy dalszych skrupulatnych badaniach, prowadzonych równolegle na całym obszarze rozszedlenia plemion słowiańskich w zaraniu doby historycznej i w okresach poprzedzających.

Inaczej na te zagadnienia przeszłości kulturalnej Słowian i ich przodków zapatruje się moskiewski archeolog prof. A. W. Arcichowski,

który we wspomnianej wyżej rozprawie poświęconej problemowi jedności kulturalnej Słowian średniowiecznych podkreśla z naciskiem późny charakter przejawów wspólności kultury materialnej ludów słowiańskich: nie przekraczają one wstecz, ogółem biorąc, X wieku naszej ery. Wielki rozstęp chronologiczny między tą datą a okresem, którego sięgają najdawniejsze, niewątpliwe wiadomości historyczne o Słowianach tj. I w. po Chr., tłumaczy autor brakiem trwałej tradycji pogrzebowej u Słowian, który uniemożliwia systematyczne ujęcie rozwoju ich kultury materialnej w ciągu tych wieków. A jeśli sięgnąć dalej, to w miarę cofania się w przeszłość badania archeologiczne natrafiają na coraz większe różnice kulturowe między zespołami etnicznymi, jakie weszły w skład Słowiańszczyzny, co prowadzi autora do wniosku, że powstanie zespołu słowiańskiego jest wynikiem „zbliżenia plemion, które pierwotnie były różnorodne z punktu widzenia kulturowego”, nie ma więc celu szukanie jedności słowiańskiej w dobie żelaznej. Dane archeologiczne nie mogą zresztą zdaniem Arcichowskiego wystarczyć do wyjaśnienia tego procesu zbliżania i stapiania się plemion, z których powstał Słowianie. Jest to według niego problem przede wszystkim lingwistyczny: należy najpierw wyjaśnić, jakimi drogami szedł proces językowego scalania, który doprowadził do powstania wspólności językowej słowiańskiej. Wspólność ta była bowiem warunkiem uprzednim powstania jedności kulturalnej Słowian: „jednakowe zjawiska kulturowe, jednakowe formy kultury materialnej szerzyły się za falami wspólnej mowy słowiańskiej po całym ogromnym obszarze Słowiańszczyzny i zatrzymywały się wszędzie na granicach obcych środowisk językowych: germańskiego, fińskiego, tureckiego itd.” (l. c. str. 85).

Ujęcie to, na pozór tak negatywne w stosunku do dotychczasowych osiągnięć badań archeologicznych nad przedhistorycznym rozwojem Słowian i ich genezą, jest bez wątpienia tylko wyrazem daleko posuniętej ostrożności metodycznej autora, który chce uniknąć wszelkich apriorycznych tendencji w tych badaniach. Stanowisko jego da się przecież bez większego trudu pogodzić z wynikami badań poprzedników, które ustalając składniki kulturowe, jakie w ciągu długich wieków przedhistorycznych krzyżowały się i nawarstwiały jedno na drugie, aby się stopić ostatecznie we względnie jednolitej postaci zespołu etniczno-kulturowego prasłowiańskiego, idą właściwie po wymaganej przez Arcichowskiego linii śledzenia procesów scalania dawniejszych różnorodnych elementów w jedną wielką grupę kulturową, której bezwzględna jednolitość nigdy zresztą nie mogła być osiągnięta. Czy procesy całkowania językowego były tu wcześniejsze niż scalanie w zakresie kultury materialnej, trudno z góry rozstrzygnąć: najprawdopo-

dobniej jedne i drugie przebiegały paralelnie na wspólnym tle rozwoju społecznego, który z przyczyn dotąd przez naukę nie wyjaśnionych szedł w kierunku dośrodkowym ku scalaniu różnorodnych w ciągu wieków elementów etnicznych w jedną całość, jaką znamy w historii pod nazwą Słowian. Nie można więc między ujęciem Arcichowskiego a wynikami badań innych archeologów radzieckich i nieradzieckich upatrywać jakiegoś zasadniczego przeciwieństwa.

Bardziej — choć także nie zasadniczo — odbiegają od nich poglądy na drogi etnogenezy Słowian sformułowane we wspomnianych pracach prof. A. D. Udalcowa. Obracają się one na gruncie nie archeologii ale geografii historycznej, operując materiałem czerpanym z autorów starożytnych, w pierwszym rzędzie z Ptolemeusza, którego „Geografia” w odniesieniu do rozszedlenia plemion we wschodniej i środkowo-wschodniej Europie jest przedmiotem skrupulatnej analizy w pracy Udalcowa o plemionach Sarmacji europejskiej w II w. naszej ery. Nie będziemy tu streszczać drobiazgowych dociekań autora. Wystarczy powiedzieć, że na podstawie umiejscowienia kilkudziesięciu nazw plemiennych wymienianych przez Ptolemeusza na mapie terenów od Łaby po Wołgę, dochodzi on do wniosku, że Słowianie byli znani Ptolemeuszowi pod dwoma nazwami: Wenedów (*Οὐενέδαι*) na północy nad Bałtykiem i Słowenów (*Σουοβηνοί*) na południu, w Scytii. Na załączonej mapce, przedstawiającej schemat rozszedlenia plemion Europy wschodniej według zrekonstruowanej przez autora lokalizacji Ptolemeuszowej Słowianie zajmują tereny od dolnej i średniej Wisły po lewobrzeżną Ukrainę (włącznie), sięgają ku północy aż na obszar między górnym Dnieprem a górną Dźwiną — i okalając poprzez dorzecze górnego i średniego Niemna siedziby plemion bałtyckich (Galindów i Sudinów) — dochodzą do Bałtyku między ujściem Pregoly i Wisły. Dodać do tego trzeba jeszcze w dorzeczu górnej Odry, Warty i górnej Wisły obszar zajęty przez Lugiów, których oznacza autor jako „Protosłowian”. W całości zasięg siedzib słowiańskich odpowiada zatem na tej mapce ogółem biorąc obszarowi, zakreślanemu dla nich na mapie zamieszczonej w znanej nam już książce Mawrodina a także zasięgowi przyjmowanemu przez Artamonowa i innych autorów. Pytaniem, jak doszło do sformowania zespołu słowiańskiego na tak zakreślonych obszarach, zajął się prof. Udalcow we wspomnianym już odczycie o pochodzeniu Słowian, gdzie w oparciu o wyniki uzyskane w pracy poprzedniej rozważa wzajemne stosunki i krzyżowania plemion wymienianych przez źródła starożytne na obszarach od Odry po Dniepr i górną Wołgę, od Bałtyku po Karpaty i morze Czarne, na których umiejscawia proces wytworzenia się Słowian. W starożytności obszar ten był zaludniony

przez głównych przodków Słowian: 1) Skolotów, którzy mieszkali nad średnim Dnieprem i Dniestrem, 2) Wenetów na północ od Prypeci i nad górnym Dnieprem, 3) sąsiadujące z nimi nad górną Wołgą i Oką plemiona, po których pozostały grodziska tzw. „diakowskiego typu” i 4) Lugiów zamieszkujących dorzecze Wisły i Warty. Proces przetwarzania się tych ludów we właściwych Słowian nie odbywał się równomiernie na całym obszarze: najwcześniej jądro narodowości słowiańskiej powstaje na terytorium prawobrzeżnej Ukrainy, Białorusi i przyległych części dorzecza średniego i górnego Dniepru oraz Prypeci, po czym dopiero ogarnia ona dorzecze Wisły i Odry z jednej strony a Oki i górnej Wołgi z drugiej. Zasadnicze jądro słowiańskie powstało zatem na skutek wzajemnego zbliżenia i skrzyżowania oraz wytworzenia wspólnych właściwości języka, kultury materialnej i duchowej najpierw przez dwie główne grupy plemienne skolocką i wenecką, a z czasem dopiero objęło ono plemiona na północ wysuniętej grupy „kultury diakowskiej” i zachodniej grupy plemion lugijskich. Do zbliżenia pierwotnych południowych i północnych przodków Słowian tj. Skolotów i Wenetów przyczyniły się wypadki III—II w. przed Chr., kiedy to iliryskie (nie germańskie ani celtyckie) plemię Bastarnów posunęło się znad górnej Odry i Wisły ku morzu Czarnemu i zadawszy cios panowaniu Scytów stworzyło pod swoją hegemonią wielki związek plemienny, obejmujący północne Podkarpacie wraz z dorzeczem Dniestru oraz zachodnią część pobrzeża Czarnomorskiego. Tym sposobem plemiona Skolotów zostały odcięte od morza Czarnego i musiały się związać silniej z pokrewnymi sobie północnymi sąsiadami, Wenetami, tworząc z nimi prawdopodobnie silny związek plemienny-wojskowy zapewne pod przewodnictwem siedzących nad środkowym Dnieprem Sporów (czy Społów, o których wspomina w VI w. Prokopiusz i których nazwa zachowała się w st.-rus. *Ispolins* 'olbrzym, siłacz' — autor zdaje się wywodzić od niej późniejszą, częstą w Słowiańszczyźnie nazwę plemienną *Polanie*). Za takim rozwojem położenia przemawia zdaniem autora fakt, że w początkach nowej ery następuje widoczna ekspansja tzw. kultury urn grzebalnych („pól grzebalnych”) z Naddnieprza w kierunku północnym. Tym sposobem przyszło w tym czasie (tj. około nar. Chr.) drogą zbliżenia południowych i północnych przodków Słowian do wytworzenia się „wczesno-słowiańskiej” narodowości, która początkowo silnie zróżnicowana stopniowo się skonsolidowała i rozszerzyła znacznie swój pierwotny zasięg terytorialny we wszystkich kierunkach. Równocześnie zamieszkałe między Odrą a Wisłą na obszarze dzisiejszej Polski plemiona Lugiów (czyli Ligiów) — potomkowie twórców tzw. kultury łużyckiej — poczęły wskutek wzмага-

jącego się w początkach naszej ery nacisku plemion germańskich (Burgundów nad Odrą, Wandalów sięgających aż na Śląsk, Gotów sadowiących się nad dolną Wisłą) nawiązywać coraz bliższą łączność ze swymi wschodnimi sąsiadami Wenetami. Szereg faktów z zakresu toponimiki (powtarzanie się nazw w rodzaju Wisła, Wisłoka, Isła — Odra, Odrow, Odrinka itp. na obszarach pierwotnie lugijskich i weneckich) wskazuje, że między tymi dwoma grupami plemiennymi zachodziło dawne pokrewieństwo, które ułatwiło ich zbliżenie i wspólny odpór wobec agresji germańskiej. Wynikiem tego był powrót zjednoczonych już plemion zachodnio-słowiańskich na utracone poprzednio na rzecz Germanów terytoria nad Wisłą i Wartą, a nawet dalsza ekspansja aż nad dolną Łabę. Pochód ten ku zachodowi, rozpoczęty najpierw na północy wzdłuż wybrzeża bałtyckiego (Weltowie u Ptolemeusza — Weletowie nad dolną Łabą) już w II w., zakończył się w VI w. W rezultacie wytworzyły się dwie warstwy plemion zachodnio-słowiańskich: bardziej północna połabsko-pomorsko-polska i bardziej południowa, złożona ze zmieszania pierwotnych Wenetów ze Sklawinami (!), czesko-słowacka. Sformowanie Słowian południowych wiąże się z ekspansją południowej gałęzi wczesnosłowiańskiego jądra plemiennego na południe, za Dunaj. Ruchy te rozpoczęły się mniej więcej równocześnie z posuwaniem się Słowian ku zachodowi tj. w V—VI w. po Chr. Wczesnosłowiańskie plemiona przesiedlające się na Balkany, natrafiły tam na autochtoniczne, pokrewne im plemiona trackie i iliryskie i skrzyżowawszy się z nimi wytworzyły historyczne ludy południowo-słowiańskie, do których zróżnicowania przyczyniło się nadto skrzyżowanie wschodniego ich odłamu z tureckim plemieniem Bułgarów, czego rezultatem było powstanie słowiańskiego ludu bułgarskiego. Po usunięciu się przodków Słowian południowych reszta plemion pierwotnego jądra wczesnosłowiańskiego w dobie wielkiej wędrówki ludów uległa dalszym skrzyżowaniom przez przesuwanie się ku południowi pewnych pierwotnie weneckich plemion i przez równoczesną ekspansję ku północy na tereny zajęte przez plemiona kultury diakowskiej. Zacieśnienie się związków kulturalnych i ekonomicznych między tymi wszystkimi plemionami wytworzyło jedność wschodniosłowiańską, która doznała znacznego wzmocnienia przez powstanie silnego związku polityczno-wojskowego plemion słowiańskich, znanego począwszy od IV w. pod nazwą Antów. Był on wywołany koniecznością obrony przed naciskiem germańskich Gotów, którzy w ciągu II i III w. przeszli znad dolnej Wisły na pobrzeże Czarnomorskie i byli tu przez dłuższy czas groźbą dla Słowian, chociaż — wbrew twierdzeniom nauki nie-

mieckiej — nie zdolali nigdy utrwalić swej władzy we wschodniej Europie, ulegając wpływowi kulturalnym o wiele wyżej od nich stojącej ludności nadczarnomorskiej, której cechy kulturalne, polegające na mieszaninie scytyjsko-helleńskiej, roznieśli potem w swych dalszych wędrówkach po całej Europie. Związek ancki nosił prócz tego także nazwę *Ros-omonów*, w której tkwi rdzeń później rozpowszechnionej nazwy *Rus*, wspólnej dla wszystkich Słowian wschodnich a nie pochodzącej bynajmniej od najeźdźców wareskich, jak się to zwykle przyjmuje.

Streszczone tu poglądy Udalcowa w ogólnych wynikach nie odbiegają zasadniczo od ujęcia problemu pochodzenia Słowian u innych uczonych radzieckich a także polskich: Wspólne jest im ogółem biorąc określenie terytorium, na jakim doszło do skryształizowania się zespołu słowiańskiego od Odry na zachodzie po dorzecze Dniepru średniego i górnego na wschodzie, od Bałtyku na północy po Karpaty na południu (Udalcow zakreśla je nieco szerzej na wschodzie i północy); zgodna też na ogół chronologia procesu tej kryształizacji: od III w. przed Chr. do III—IV w. naszej ery. Różnica leży przede wszystkim w tym, że Udalcow przyjmuje wcześniejsze powstanie jądra prasłowiańskiego nad średnim Dnieprem niż na zachodzie, gdzie kryształizację Słowian nad Odrą i Wisłą uważa za rozwój późniejszy, gdy u innych autorów oba te procesy przedstawiają się jako współczesne albo nawet — u Mawrodina i w nauce polskiej — kryształizacja na zachodzie wydaje się starsza niż na Naddnieprzu. Główna wszakże różnica między tymi ujęciami leży w metodzie ich uzyskania: gdy wszyscy inni uczeni radzieccy i polscy opierają swoje koncepcje przede wszystkim na konkretnym materiale archeologicznym czy językoznawczym, a danych ze starożytnych źródeł historycznych używają tylko jako dodatkowego środka dla powiązania z historią wyników uzyskanych na innej, łatwiejszej do naukowego skontrolowania drodze, Udalcow polega prawie wyłącznie na materiale czerpanym z autorów starożytnych: przyjmuje na ogół bez zastrzeżeń podane przez nich nazwy za autentyczne; i bez żadnych rozważań co do ich pochodzenia umiejscawia je na mapie, wysnuwając z tego daleko idące wnioski i kombinacje. Taką drogą uzyskane wyniki usuwają się prawie zupełnie spod krytyki zarówno lingwistycznej jak archeologicznej i chociaż budzić muszą uznanie dla daru wnioskowania autora, nie wydają się dla czytelnika dość przekonujące. Dyskusję nad nimi trzeba odłożyć do czasu ukazania się zapowiedzianej przez autora większej pracy, która zapewne przyniesie dokładniejsze uzasadnienie jego poglądów.

III

Chcąc porównać streszczone tu wyniki rosyjskich badań nad pochodzeniem Słowian z wynikami, jakie osiągnęła dotychczas nauka polska, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że założenia teoretyczne, do których uczeni radzieccy przywiązują taką wagę, nie są bynajmniej czymś obcym nauce polskiej. Minęły już czasy, kiedy genezę narodu czy jakiegoś szerszego zespołu etnicznego wyobrażano sobie po prostu jako wydzielenie się jego z jakiejś dawniejszej większej całości — z jakiegoś „praludu” mówiącego takim czy innym „prajęzykiem” — w gotowej, jednolitej, niejako wykończonej postaci w myśl starej Schleicherowskiej teorii „drzewa genealogicznego”. W dzisiejszej nauce zdają sobie wszyscy sprawę z tego, że powstawanie zespołów etniczno-językowych i w dalszej konsekwencji powstawanie narodów jest wynikiem bardzo skomplikowanych procesów zarówno całkujących jak i różnicujących, których przebieg uwarunkowany działaniem wielorakich czynników społeczno-gospodarczych, kulturalnych i politycznych stapia z jednej strony bardzo często w całość szereg pierwotnie całkowicie różnych składników etniczno-kulturalnych, z drugiej zaś niemniej często rozrywa dawniejsze całości, wyodrębniając i przegrupowując ich części składowe jako podstawę do krystalizacji nowych zespołów. Nie ma więc i być nie może narodów o monogenicznym pochodzeniu, wszystkie są produktem asymilacji nieraz bardzo różnorodnych elementów, choć z drugiej strony w każdym z nich musi tkwić jakiś składnik zasadniczy, który pod wpływem tych czy innych czynników stał się ośrodkiem krystalizacyjnym i nadał właściwy charakter całemu odnośnemu zespołowi. Chcąc tedy wyjaśnić powstanie jakiegoś narodu czy zespołu etnicznego, trzeba nie tylko znaleźć składniki, z jakich powstał, ale także ustalić, który z nich i dlaczego odegrał rolę dominującą. Stosując te założenia — bez szczególnego ich formułowania — w naszych próbach wyjaśnienia genezy zespołu etniczno-językowego słowiańskiego, zdajemy sobie sprawę z tego, że nie pojawił się on od razu w gotowej formie na terytoriach zamieszkałych przez Słowian w zaraniu dziejów, nie przypuszczamy też bynajmniej, że zajęł je w drodze jedno-razowej inwazji, ale wykrywamy w nim różnorodne — zarówno z punktu widzenia etniczno-kulturowego, jak językowego i rasowego — elementy składowe, które krzyżując się z sobą i asymilując w ciągu długich wieków doprowadziły do skryształizowania względnie jednolitego zespołu etnicznego i językowego, określanego w nauce jako prasłowiański. W zespole tym upatrujemy zasadniczy składnik poszczególnych, znanych w dziejach i w chwili obecnej ludów słowiańskich, które ze swojej strony

wchłonęły w ciągu swego dalszego rozwoju szereg nowych elementów składowych etnicznych i kulturalnych, zyskując tą drogą wiele indywidualnych cech odrębności.

Tak samo i inne tezy podnoszone przez uczonych rosyjskich, jak trwanie i przeżywanie w kulturze i języku każdego ludu elementów przekazanych mu przez dawno zanikłe plemiona, jakie złożyły się na jego powstanie, albo też utrzymywanie się przy wszelkich migracjach znacznej części mas etnicznych na dawnych terytoriach i zasilenie przez nie zespołów nowo formujących się na tych obszarach — tkwią stale, choć specjalnie nie formułowane, u podstaw badań nauki polskiej jako naturalne i same przez się zrozumiałe przesłanki. Tak więc jeśli np. przyjmujemy, że tzw. zespół protobałtycki (bałto-słowiański) powstał przez nawarstwienie się indoeuropejskich plemion o kulturze ceramiki sznurowej na podłoże praugrofińskie plemion o kulturze ceramiki grzebykowej, i w konsekwencji doszukujemy się w budowie językowej i w dorobku kulturalnym protobałtyckim elementów dawniejszej warstwy ugrofińskiej (kultury grzebykowej) obok nowszych indoeuropejskich (kultury „sznurowej”) — to opieramy się, milcząco, na założeniu, że podkład plemienny ugrofiński („grzebykowy”) nie zanikł na odnośnych terenach, ale zmieszał się z napływowym elementem indoeuropejskim („sznurowym”) i mimo asymilacji przetrwał w jego składzie jako stały czynnik współtwórczy zarówno w kulturowym jak i językowym zakresie. Tak samo mówiąc o migracjach plemion, których zewnętrznym odbiciem w prehistorii są po części tzw. ekspansje kulturowe, zdajemy sobie sprawę z tego, że każda taka migracja nie obejmuje nigdy całej masy ludności, ale pozostawia za sobą zawsze znaczny jej remanent, który przechowuje na dawnym obszarze pewne elementa kulturowe dawniejsze, przekazując je następnie przybyszom i przyczyniając się przez to do powstawania nowych zespołów etniczno-kulturowych. Ten punkt widzenia tkwi *implicitie* np. w zwalczaniu przez naukę polską tezy niemieckiej o „pustkach”, które miały powstawać w pierwszych wiekach po Chr. po usunięciu się plemion germańskich z terenów nad Wisłą i Odrą, zanim zajęli je napływający jakoby od wschodu Słowianie. Tak samo stwierdzając pewne pozostałości kulturowe zachowane po Gotach w dorzeczu dolnej Wisły, przyjmujemy tym samym, że emigracja ich stamtąd nie była całkowita, ale część ich pozostała na miejscu i ulegając asymilacji, pozostawiła po sobie pewien osad kulturowy. Przetrwanie elementu etnicznego słowiańskiego pod pokrywą najazdu gockiego na tych samych terenach i wydobycie się na wierzch jego cech kulturowych po

opuszczeniu tego obszaru przez najeźdźców — polega również na obu tych założeniach, które tak silnie podkreśla nauka rosyjska.

Jeszcze wyraźniej uwydatniają się te przesłanki w polskiej interpretacji składu antropologicznego ludności słowiańskiej dawnych wieków i czasów obecnych, jaką sformułował prof. J. Czekanowski. Widzimy w niej zarówno przeżytki typu laponoidalnego, które są pozostałością po ludności ugrofińskiej (ceramiki grzebykowej) a może jeszcze po dawniejszych neolitycznych mieszkańcach później słowiańskich obszarów, jak również typu nordycznego, który stanowił zapewne główny składnik ludności indoeuropejskiej o kulturze ceramiki sznurowej i „łużyckiej”; widzimy nadto przymieszki typu śródziemnomorskiego, dynarskiego i armenoidalnego, stanowiące dziedzictwo po zasymilowanych przez Słowian plemionach trackich, irańskich i innych, jakie od zamierzchłych czasów przesuwały się przez obszary odziedziczone ostatecznie przez Słowian. Odpowiada to zupełnie cytowanemu wielokrotnie przez uczonych rosyjskich zdaniu N. J. Marra, że „kiedy się mówi o jakimś konkretnym plemieniu (a nie o oderwanym plemieniu-prymitywie), trzeba mieć na myśli określone skrzyżowanie szeregu plemion” (por. W. W. Mawrodin, *Obrazowanie drevnierusskogo gosudarstwa*, str. 9; N. S. Dierżawin *Proischożdienije russk. naroda*, str. 10—11).

Wychodząc z tych samych w istocie założeń i operując tym samym w zasadzie materiałem faktycznym rosyjskie i polskie badania nad pochodzeniem i pierwotnymi siedzibami Słowian musiały dojść — rzecz jasna — do wyników zgodnych, które polegają na uznaniu tego samego zespołu kulturowego, zwanego w nauce polskiej kulturą grobów jamowych oraz kulturą zarubiniecką a w Rosji „kulturą pól grzebalnych” albo „pól z urnami pogrzebowymi” (kultura pól pogrzebalnych urn) — za archeologiczny odpowiednik etniczno-językowej jedności słowiańskiej w dobie około narodzenia Chrystusa. Obszar, jaki ta kultura w tym czasie zajmowała, tj. tereny od dorzecza dolnej i średniej Odry po średnie dorzecze Dniepru uważa się więc w istocie z obu stron za teren praojczyzny słowiańskiej, skąd w czasie około połowy ubiegłego tysiąclecia plemiona słowiańskie rozprzestrzeniły się we wszystkich kierunkach, obejmując swoje historyczne siedziby. W obrębie tych w zasadzie zgodnych wyników zachodzą oczywiście pewne różnice w szczegółach ujęcia, które należy tu omówić, aby wyjaśnić ich znaczenie i konsekwencje. Mają one źródło w dwu momentach: terytorialnym i chronologicznym.

Moment terytorialny, różniący oba stanowiska, przejawia się w tym, że uczeni rosyjscy biorą za punkt wyjścia swoich rozważań nad pochodzeniem Słowian przede wszystkim stosunki, jakie pano-

wały we wschodniej połaci obszaru słowiańskiego, w środkowej części dorzecza Dniepru, gdzie ukazuje się w zaraniu dziejów ośrodek życia plemion wschodnio-słowiańskich czyli ruskich. W nauce polskiej natomiast punktem wyjścia dla badań były tereny zachodnie, dorzecze Wisły i Odry, ośrodek geograficzny wczesnohistorycznych plemion zachodnio-słowiańskich, zwłaszcza tzw. lechickich. Różnica ta nie ma znaczenia istotnego: wynika ona po części ze zrozumiałej po obu stronach przewagi zainteresowań związanych z pierwocinami dziejów własnego narodu, które były naturalną pobudką tych badań, z drugiej zaś w niemniejszym stopniu z nierównomierną znajomością materiału faktycznego, przede wszystkim wyników prehistorycznych badań terenowych po jednej i po drugiej stronie. W Polsce znamy — rzecz jasna — znacznie lepiej materiał wykopaliskowy z terenów polskich i przylegających niemieckich czy czesko-słowackich niż materiały z terytoriów Związku Radzieckiego, gdzie w ostatnich kilkunastu latach prowadzono coraz bardziej intensywne badania terenowe, o których wiadomości dotąd niestety dokładnych nie posiadamy. Na odwrót strona rosyjska tak samo na ogół słabo jest obeznana ze świetnie się rozwijającymi w ostatnich czasach badaniami polskimi, których wyniki, zawarte w uprzystępnionych dopiero w czasie wojny a właściwie po wojnie pracach prof. Kostrzewskiego, Jażdżewskiego i innych pogłębiły znacznie i stworzyły właściwą podstawę do rozważań nad zagadnieniem genety i praojczyzny Słowian.

Te braki we wzajemnej znajomości wyników badań ostatnich lat przed wojną i w czasie wojny powodują znamienne luki w ujęciach zarówno rosyjskich jak i polskich. Po stronie rosyjskiej przebija się to np. w niedocenianiu roli elementu ugrofińskiego, reprezentowanego przez zespół kultury ceramiki grzebykowej, w formowaniu się zespołu prasłowiańskiego. Jeśli mianowicie weźmie się pod uwagę przebieg tego procesu w zachodniej połaci obszaru słowiańskiego, to udział w nim elementu praugrofińskiego (kultury „grzebykowej”) okazuje się o wiele wydatniejszy niż na wschodzie ze względu na rolę jego jako podłoża, na którym przez nawarstwienie się plemion indoeuropejskich kultury ceramiki sznurowej wyrósł zespół protobałtycki, łączący w swym łonie etnicznych i językowych przodków późniejszych plemion bałtyckich i słowiańskich. O tej ważnej roli ludności kultury „grzebykowej” świadczą zarówno dane językowe, jak niektóre właściwości w budowie języków bałtyckich i słowiańskich, sprowadzające się do przymieszki ugrofińskiej w ogólnym typie indoeuropejskim budowy tych języków (por. w mojej pracy *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, str. 136 i nn.) — jak i istnienie w ciągu epoki brązowej w środkowej i północnej Polsce grup

kulturowych o wyraźnych nawiązaniach do kultury ceramiki grzebykowej, jak tzw. kultura rzucewska i trzcieniecka (por. Kostrzewski, *Prehistoria ziem polskich*, Encykl. Pol. Ak. Umiej. IV, 1, str. 171, 212). Potomkowie ludności reprezentowanej między innymi przez te kultury, a więc pośrednio potomkowie ugrofińskiej ludności o kulturze ceramiki grzebykowej, weszli w skład ludności o kulturze łużyckiej i stali się wobec tego bezwątpienia ważnym składnikiem etniczno-językowym późniejszych Prasłowian.

W związku z niedocenieniem udziału plemion o kulturze ceramiki grzebykowej w procesie powstawania zespołu prasłowiańskiego pozostaje zbyt słabe i niezgodne z wynikami nowszych badań ujęcie kwestii stosunku Słowian do plemion bałtyckich w rozważaniach uczonych rosyjskich. Mawrodin porusza tę sprawę kilkakrotnie: raz wspomina o pochodzeniu plemion „litewskich” na równi z ugrofińskimi z podłoża kultury ceramiki grzebykowej (*Obrazowanie drierwienersk. gosud.*, str. 11), potem podkreśla bliskie związki językowe między Słowianami a Bałtami i konieczność uwzględniania tego faktu przy lokalizowaniu pierwotnych siedzib słowiańskich, tym bardziej że plemiona bałtyckie siedzą co najmniej „od kilku tysięcy lat” na terenach, na których zastają je najstarsze źródła historyczne. Trzeci raz wreszcie wraca do tej kwestii omawiając mieszanie się na pograniczach nazw geograficznych słowiańskich i litewskich oraz istnienie wielu wspólnych nazw na obu terytoriach językowych. W związku z tym wyjaśnia, że bliskość i podobieństwo brzmienia języka Słowian i Bałtów pochodzi z czasów, kiedy „mowa plemion zaludniających ten kraj nie była jeszcze ani słowiańską ani litewską, ale zawierała w sobie zarodki jednej i drugiej” — przypadało to jego zdaniem na „epokę Wenedów Pliniusza, Tacyta i Ptolemeusza” tj. na w. I—II po Chr. (por. *l. c.* str. 30). Pogląd ten, przejęty przez autora z „Historii dawnej Rusi” I. Filewicza nie da się w tej formie w żaden sposób utrzymać, a zwłaszcza odniesienie doby wspólności językowej bałto-słowiańskiej do czasów pochrystusowych pozostaje w sprzeczności z wszelkimi wynikami nowszych badań, które tę wspólność cofają do III okresu epoki brązowej, tj. do czasów około 1300 r. przed Chrystusem. Inaczej nieco chronologizuje kontakty słowiańsko-bałtyckie Artamonow, który — za Kostrzewskim — podkreśla bliskie związki „łużyckiej” grupy kaszubskiej, z której powstała kultura grobów skrzynkowych, decydująca o skryształizowaniu zespołu prasłowiańskiego ze wschodnio-pruską „litewską” kulturą kurhanową. Nie wie jednak o tym, że Kostrzewski w późniejszych pracach odstąpił od koncepcji szukania węzła słowiańsko-bałtyckiego w tych niewiele znaczących kontaktach. W każdym razie jednak ponieważ z tym momentem łączy się początek

samodzielnego rozwoju Słowian, jest to jeden z najbardziej rozbieżnych punktów w rozważaniach rosyjskich nad ich pochodzeniem.

Po stronie polskiej jednostronność „zachodniego” punktu wyjścia w badaniach nad pochodzeniem i praojczyzną Słowian przebija się w słabszym zainteresowaniu procesami etniczno-kulturowymi, jakie się rozgrywały na terenach historycznie wschodnio-słowiańskich i dostarczyły zespołowi słowiańskiemu sporej ilości ważnych komponentów, występujących bardziej wyraziście nad Dnieprem niż nad Wisłą czy Odrą. Należy tu np. pomijanie składnika reprezentowanego przez tzw. kulturę trypolską jak również uboczne tylko uwzględnianie roli przypuszczalnych jej spadkobierców, Scytów-rolników, w formowaniu się Słowiańszczyzny. Zagadnienie scytyjskie zostało wprawdzie w ostatnich czasach przed wojną pogłębione znacznie w pracy T. Sulimirskiego *Kultura łżycka a Scytowie* (Wiadomości Archeologiczne t. XVI, wyd. I, str. 77—101, po części udostępnione w czasie wojny w 1940 r.), ale praca ta bynajmniej go nie wyczerpała — traktując głównie o najjazdach i wpływach kultury scytyjskiej na zachodzie.

Ważniejsze może od tych różnic w terytorialnym — że tak powiem — punkcie patrzenia na zagadnienie pochodzenia Słowian są różnice, zachodzące między nauką polską a rosyjską pod względem ram czasowych, w jakich obie strony zamykają swoje rozważania. Dla nauki polskiej końcową fazę tych rozważań stanowi ogółem biorąc młodszy okres lateński, tj. mniej więcej III—I w. przed Chr., kiedy doszło do sformowania się zespołu tzw. kultury grobów jamowych, którą wobec niewątpliwych nawiązań do kultury wczesno-historycznych plemion słowiańskich uważa się powszechnie za archeologiczny odpowiednik ostatecznie skryształizowanego zespołu etniczno-językowego prasłowiańskiego. W związku z tym obszar ówczesnego jej zasięgu od dorzecza Odry na zachodzie po dorzecze Bugu i średniego Dniestru na wschodzie, od Bałtyku między dolną Odrą i Wisłą na północy do podnóża Karpat na południu jest uważany za praojczyznę Słowian w tej epoce. W nauce rosyjskiej sprawa ta przedstawia się nieco inaczej: Zarówno według poglądów dawniejszych, streszczonych przez Mawrodina jak i wedle nowszych ujęć Artamonowa czy Udalcowa koncepcja jedności ogólnosłowiańskiej opiera się na przyjęciu ścisłej łączności między genetycznie różnymi ale kulturalnie sobie coraz bliższymi zespołami kultury grobów jamowych w dorzeczu Odry, Wisły i górnego Dniestru i naddnieprzańskiej kultury „pól grzebalnych”. Mawrodin ujmuje wprost oba te kompleksy jako jeden zespół „kultury pól z urnami pogrzebowymi”. Otóż zespole nie to chronologicznie nie da się cofnąć wstecz poza I—II w. naszej ery. Dobę skryształizowania się wspólności prasłowiańskiej trzeba

więc wedle tej koncepcji przesunąć o 3—4 wieki ku naszym czasom w porównaniu z polskim ujęciem. Rozstrzygnięcie, które z tych ujęć jest słuszniejsze, zależy od rozwiązania zagadnienia stosunku naddnieprzańskiej kultury „pól grzebalnych” do kultury grobów jamowych. Wedle Kostrzewskiego, który pierwszą z nich nazywa kulturą zarubiniacką (od cmentarzyska w Zarubińcach w pow. kaniowskim na Ukrainie), ma ona poza nawiązaniem do dawniejszych kultur środkowo-naddnieprzańskich znaczną ilość cech wspólnych z kulturą grobów jamowych (grupą przeworską) zwłaszcza w sposobie grzebania zmarłych w grobach jamowych oraz w ceramice, co nasuwa przypuszczenie, że twórcami jej byli również Słowianie a mianowicie ich odłam wschodni. Ale ani Kostrzewski ani autorowie radzieccy nie przesadzają odpowiedzi na pytanie, czy związki tej kultury z jamową były wynikiem ekspansji ludnościowej z terenu jednej kultury na drugi czy też rezultatem wspólnego ich podłoża etnicznego. Wyjaśnienie tego zagadnienia wydaje się w tej chwili najważniejszym bodaj pytaniem, jakie stoi obecnie przed archeologami radzieckimi i polskimi.

Istnieje ponadto jeszcze mnóstwo innych bardziej szczegółowych albo i ogólniejszych zagadnień do wyjaśnienia, którychśmy tu nie poruszali, zarówno z tego zakresu jak i w wyższym jeszcze stopniu z dziedziny językoznawstwa, etnologii i antropologii, do których opracowania dążyć należy połączonymi wysiłkami uczonych polskich i rosyjskich.

R É S U M É

L'auteur donne au premier chapitre un aperçu du développement des recherches polonaises sur le problème de l'origine et de la patrie primitive des Slaves depuis les premiers travaux de J. Rozwadowski et J. Rostafiński jusqu'aux études synthétiques d'après la guerre. Le second chapitre est consacré au développement des études sur le même problème en Russie, dont le parallélisme avec celles de la Pologne est particulièrement souligné. La comparaison des résultats obtenus à ce sujet par les savants russes et polonais — malgré certaines divergences de la méthode — nous autorise à conclure que les territoires qui s'étendent du bassin de l'Oder jusqu'au cours moyen du Dniepr peuvent être considérés vers l'époque de la naissance de Jésus Christ comme la patrie des peuplades slaves formant alors une unité relative. Quelques points restant encore obscurs dans ce tableau sont à éclaircir par les efforts communs des savants polonais et ceux de l'Union Soviétique.